

# Dariusz S. Jasiński

## Jeszcze tylko raz

Męski członek ma lepszy rozum, niż serce mężczyzny.

DSJ.

1.

Miałem już dość wszystkiego. Chciałem rzucić całą tą naukę w diabły i dać sobie spokój z niewyobrażalną męką, jakiej doświadczałem każdego kolejnego dnia przychodząc na tę bezduszną uczelnię.

Zbliżała się sesja, a ja wciąż jeszcze nie byłem pewien z ilu przedmiotów uda mi się zaliczyć ćwiczenia, nie wspominając o egzaminach.

A jednak pokłady masochistyczne w moim organizmie były dostatecznie duże, bym jeszcze raz zmusił się do przekroczenia progu wydziałowej czytelnicy. Wyciągnąłem kartę biblioteczną. Była trochę podniszczona, ale wciąż jeszcze można było dostrzec ten mój debilny wyraz twarzy na zdjęciu. Wiele można było z pewnością o mnie powiedzieć, ale nie to, że jestem fotogeniczny.

Pani Hania przyjęła dokument i dała numerki. Teraz wciąż w kompletnej ciszy, zmaconej jedynie przewracaniem kartek, przez innych niewolników wiedzy, kierowałem swe kroki ku półce z chemią organiczną.

Byłem skończonym głupcem, wiedziałem o tym doskonale, lecz apogeum osiągnąłem składając papiery na wydziale chemii na Politechnice. Byłem typowym umysłem humanistycznym i choć Janusz Zajdel, wielki, nieżyjący już pisarz powiedział, że każdy humanista powinien poznać choć trochę nauki ścisłe, to ja owo "trochę" już dawno przekroczyłem.

Znalazłem szukany podręcznik. Był gruby i ciężki. Sam do siebie wruszyłem ramionami i rozglądając się po sali szukałem wolnego miejsca.

Nie było ich praktycznie wcale. Wreszcie dostrzegłem jedno. Jednak to nie krzesło przyciągnęło moją uwagę. Zrobiła to dziewczyna. Anioł. Krótka przyszyżona brunetka w okularach, o buzi tak pięknej, że omal nie wypuściłem "Boyla" z ręki. Patrzyłem na jej prawy profil jak urzeczony i choć zazwyczaj jestem raczej nieśmiały, czułem, że jeśli do niej nie podejść, stracę jakąś życiową szansę.

Zrobiłem kilka zdecydowanych kroków i powiedziałem magiczne "cześć". Miałem wrażenie, jakbym wyrwał ją z głębokiego zamyślenia. Nie odwracając głowy spojrzała na mnie, lekko rozchylając usta i mrużąc powieki. Czułem się, jak na lustracji.

– Nie widziałem cię tu wcześniej, jestem Adam.

– I zapewniam cię, że nie chcesz mnie poznać.

– Dlaczego tak sądzisz?

– Zaufaj mi.

Kiedyś pewnie bym się poddał, ale jej magnetyzm był na tyle silny, że musiałem brnąć dalej.

– Nie ufam ludziom, którzy rozmawiając ze mną, nie patrzą mi w oczy. Co jest takiego we mnie, że nawet na mnie nie spojrzysz?

– Nie w tobie. We mnie.

– Nie żartuj.

W jej oczach, a w zasadzie w prawym oku ujrzałem lekkie rozdrażnienie.

– Chcesz mnie poderwać? Zaprosić do kina, czy knajpy? Tego chcesz?

– Dokładnie.

– Jesteś tego absolutnie pewien?

– A co to, "Milionerzy"? Absolutnie. To moja ostateczna decyzja.

– Zgadza się. – spojrzała w moją stronę.

Mam taką jedną wadę, że zanim cokolwiek powiem, zawsze najpierw dwa razy się zastanowię (przynajmniej po trzeźwemu). Pewnie dlatego słowa ugrzęzły mi w gardle, nie tworząc fal dźwiękowych. Jednak mój wyraz twarzy zdradzał wszystko aż za dobrze.

– Ciszej tam! – krzyknęła pani Hania, reagując na szybką i widać zbyt głośną wymianę zdań.

Byłem jej wdzięczny, bo wyrwała mnie ze stanu apatii. Mój umysł pracował na najwyższych obrotach. Pomimo wewnętrznej walki wygrała ta szlachetniejsza z moich stron.

– Masz ochotę na chińszczyznę? – spytałem.

– Mimo wszystko zapraszasz mnie?

– Mówiłem ci, że to moja ostateczna decyzja.

– W takim razie mam ochotę...

Cholera jasna! Czuję, że nie robię dla siebie niczego dobrego, ale nie mogłem zareagować inaczej. Bałem się, że ją zranię. Nie chciałem być kolejnym chamem (a musiało być ich wielu), który na widok jej potwornych blizn pooparzeniowych na lewej części twarzy, ucieknie w popłochu. Nie potrafiłem tego zrobić.

2.

Tak... To był on. Dziwny chłopak z zasadami. Na jego twarzy malowało się zniechęcenie. Był zmęczony, z pewnością będzie szukał jakiegokolwiek wymówki, żeby się nie uczyć. Miałam zamiar stać się takim powodem.

Trochę ciężko było zdobyć o nim jakieś informacje. Przyjaciół miał niewielu, ale za to oddanych, więc odpadali. Kolegów było nieco więcej, tyle, że ci nie znali jego prawdziwej natury. Do wrogów nie dotarłam. Czyżby ich nie miał? Niemożliwe. Na szczęście potrafię zdobyć się na mniej konwencjonalne metody...

Musiał mnie przede wszystkim zauważyć. Dlatego nie pozwalałam usiąść nikomu na krześle przede mną. A było to ostatnie krzesło... Musiałam go sprowokować. To wydawało się łatwe. W końcu mało który mężczyzna potrafił się oprzeć mojemu prawemu profilowi.

On nie był wyjątkiem. Próbował nawiązać znajomość. Musiałam doprowadzić nasz dialog do takiego stanu, w którym, gdy ujrzy mnie całą, nie będzie mu łatwo wycofać się z deklaracji zaproszenia mnie. A jeśli nawet zraziłby się teraz, to miałam swoje sposoby, by wzbudzić w nim wyrzuty sumienia. Jego największym błędem był buzujący testosteron, a jedyną nadzieją, że jest gejem. Jednak nie był, a to znaczyło, że był mój...

3.

Nigdy jeszcze nie spotkałem tak inteligentnej dziewczyny. Była prawie idealna. Prawie, bo wciąż lewy profil jej twarzy wzbudzał we mnie wstręt. Właśnie – wręcz wstręt. A jednak ona, jako całość, poza tym felerem była jakby dla mnie stworzona. Trudno było mi jasno określić, co robić z nią dalej. Bo na tym jednym wspólnym wyjściu się nie skończyło. Wmawiałem sobie, że posiadanie tak wspaniałej przyjaciółki to fajna sprawa. Jednakże, gdy patrzyłem na nią, na jej cudowną figurę i boski prawy profil marzyłem tylko, by znaleźć się z nią w łóżku.

Wciąż jednak unikaliśmy rozmowy na temat jej urazu. Udawałem, że tego nie dostrzegam, a ona pozorowała, że nie zauważa moich niekontrolowanych reakcji, gdy ruszała głową.

Jednak po dwóch miesiącach znajomości wreszcie Andżelika przełamała lody.

– Pewnie chcesz wiedzieć, co mi się stało?

– Nie, jeśli to dla ciebie bolesne. – skłamałem.

– To był wypadek z dzieciństwa. Spadła mi na twarz płonąca folia. Uratowałam oko tylko dlatego, że już wtedy nosiłam okulary. Dziś już tego prawie nie pamiętam. Cała sprawa kojarzy mi się tylko z bólem, jakiego nikt chyba w życiu nie zaznał.

– Nie można temu zaradzić? – dociekałem.

– Praktycznie nie...

– A teoretycznie?

– Jest taka klinika. W Stanach... Tylko, że seria operacji przeszczepów tkanki, kosztowałaby wraz z przelotem i hospitalizacją ponad pięćdziesiąt tysięcy dolarów. To grubo powyżej dwustu tysięcy złotych.

– Dużo, ale przecież można spróbować je zdobyć.

– Żartujesz? Jak? Dzwoniłam do bogatych ludzi, do teleturniejów, jednak ci pierwsi gotowi byli ewentualnie dać pieniądze, by ratować czyjeś życie, nie na operacje plastyczne. A do konkursów nie mam szczęścia. Kilka razy byłam już nawet bliska popełnienia samobójstwa, a najbliższej tego dnia, w którym pierwszy raz do mnie podszedłeś. W zasadzie sprawiłeś, że na razie odłożyłam ten plan na późniejszy termin... Widzisz, ludzie mnie unikają. Ty też długo nie wytrzymasz. Prędeż, czy później znajdziesz sobie kogoś odpowiedniego...

Zostałem postawiony pod ścianą. Miałem wrażenie, że ona oczekuje ode mnie jakiejś deklaracji. Ale jakiej?

– Wiesz... Ja jeszcze nawet nie byłam z chłopakiem. Nikt mnie nie chciał, więc sam rozumiesz...

Zrozumiałem. I nie miałem wyjścia.

– Widocznie spotkałaś samych głupców, bo ja bardzo chciałbym się z tobą kochać.

Spojrzała na mnie z niedowierzaniem.

– Nie żartuj, wcale tego nie chcesz. Przyznaj się!

– Zrobmy to zaraz, proszę!

4.

Plan był prosty. Jak zwykle... Miał za dobre serce, żeby odwrócić się ode mnie plecami. Musiałam go tylko sprowokować, byśmy znaleźli się w sypialni. Tam był już całkiem mój. Całkiem bezwolny, jak marionetka.

Najpierw mnie polubił, potem usłyszał rzewną historię o wypadku, następnie utwierdziłam go w przekonaniu, że jest jedyną osobą, która trzyma mnie przy życiu, aż w końcu skłoniłam go do uprawiania ze mną seksu.

Szybko docenił moje zaangażowanie. Trochę trudno mu było uwierzyć, że to mój pierwszy raz. I słusznie... Jednak nawet nie wspomniał o tym.

Przez miesiąc nie opuszczaliśmy sypialni, naturalnie poza moim okresem.

Zakochał się we mnie. Mówił o moich walorach intelektualnych, ale też to, że z nikim nie było mu dotąd tak dobrze. Bo i nie miało prawa być.

Kiedy już szykowałam się, by przejść do meritum mojego planu, Adam wpadł na pomysł, by przedstawić mnie swoim rodzicom...

Tego nie przewidziałam. Cóż za niedopatrzenie, byłam na siebie zła. Nie chciałam, by zaakceptował mnie taką, jaka byłam. Wstrząsnęły mnie też jego słowa o tym, jak kocha moje blizny, bo są częścią mnie, a ja ponoć byłam dla niego wszystkim. Niewątpliwie tym razem przeszłam samą siebie. Musiałam szybko go przekonać, że ja tych blizn nie znoszę.

5.

Jej plan był opracowany w najdrobniejszych szczegółach. Miałem wrażenie, że spędziła nad nim długie lata, a nie dwa tygodnie. Zresztą nie była to pierwsza rzecz, wychodząca z jej ust, w którą tak do końca nie wierzyłem...

W zasadzie wystarczyło tylko tam wejść, wziąć swoje, wyjść i wysłać Andzi za ocean. A jednak straszliwie to kłóciło się z moim sumieniem. Nie byłem człowiekiem, który potrafił dokonać przestępstwa, lecz rozumiałem też, że dla niej to jedyna szansa. Kochałem ją... Miałem też powody, by przypuszczać, że i ona kocha mnie, mimo, iż wymagała, bym podjął tak trudną decyzję. Przez tydzień walczyłem z sobą, a każdy kolejny dzień, kiedy widziałem na jej twarzy ogromne cierpienie, przybliżał mnie do postąpienia wbrew temu, jak dotychczas żyłem. I zdecydowałem się.

Siedziałem w samochodzie, czekając na dogodny moment. Sklep zamykany był za dziesięć minut, ale dziś właściciel miał jeszcze trochę w nim zabawić.

Piwnicą dostałem się do wewnątrz. Znając na pamięć cały plan Andzi, zachowywałem się dość pewnie. Wybiłem na klawiaturze alarmu kod i po jego zaakceptowaniu przez system antywłamaniowy, przekręciłem zamek w drzwiach. Byłem w środku.

Maska na twarzy, pistolet i torba w rękę, rękawiczki, a w kieszeni środek usypiający... Czuję się parszywie, ale brnąłem dalej.

– Ani mi się rusz! – krzyknąłem do leciwego jubilera.

– Boże... – wyjęczał.

– Nie chcę ci zrobić krzywdy. Chcę tylko, byś włożył do tej torby całą biżuterię, jaką masz i całą forszę. Jesteś ubezpieczony na dwa miliardy?

– Starych...

– Tyle właśnie chcę. Obiecuję, że po spieniężeniu całości zwrócę ci wszystko, co przekroczy tą kwotę. Nie będziesz stratny. Ja nie robię tego dla zysku... Ratuję komuś życie.

– Grożąc bronią?...

– Ostatnią rzeczą, jaką bym chciał, to użycie jej, więc się nie ociągaj. Nie mam czasu.

– Dobrze.

Miał chyba z sześćdziesiąt lat, nie był zramolałym staruszkiem i trochę było mi go żal. Coś błyszczało w jego oczach. Byłem pewien, że strach...

Za szybko wydawało mi się, że ujrzałem Andzi. Na chwilę spuściłem wzrok ze staruszka.

"Uważaj, on ma broń!!!" usłyszałem, jak ktoś krzyczy do moich myśli. Spojrzałem na jubilera, właśnie unosił w górę pistolet. Już teraz mnie olśniło. To, co miał w oczach to nie był strach. To była desperacja.

Przez krótki moment wahałem się, ale gdy wylot lufy miałem już na wysokości twarzy odruchowo pociągnąłem za spust. Do środka wpadła policja. Byłem zagubiony, strzeliłem w ich kierunku. Oni w moim... Obraz przesunął się w zwolnionym tempie. Widziałem, jak w moim kierunku lecą kule. Prosto w twarz. Z każdym ułamkiem sekundy były coraz bliżej.

Zza rozbitej szyby spoglądała na mnie Andżelika. Była uśmiechnięta?!

Poczułem, jak fala gorąca przebija się przez moje czoło. I ten ból...

6.

Nawet przez chwilę zrobiło mi się przykro. Leżał w kałuży krwi. I ta rozwalona czaszka... Jubiler nie żył. Ranny gliniarz pewnie też przekręci się w szpitalu. Nie wyglądał najlepiej. Wszystko poszło, jak z płatka. On był w środku, ja wezwałam policję i w ten sposób zaliczyłam już dziewięciu. Bardzo chciałam mieć normalną twarz. Operacji w swoim życiu przeszłam już tyle, że choć każdy z nich pewnie zdobyłby dla mnie te pieniądze, to ja miałam już dość szpitali. Wybrałam łatwiejszą drogę. Pakt z szatanem... Wystarczyło sprowadzić dziesięciu wybranych przez niego ludzi na złą drogę. Sami mężczyźni... Banał, choć na początku miałam jakieś zahamowania. Na szczęście te zostawiłam gdzieś daleko za sobą. Dziesięć ich dusz, plus jedna moja po śmierci to cena, którą warto było zapłacić za normalne życie. Tym bardziej, że teraz został mi już tylko jeden...